

Mirosław Sowiński

Narodzenie Pańskie, Chrystus początkiem Nowego Ładu

Wrocławski Przegląd Teologiczny 6/1, 225-226

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

NARODZENIE PAŃSKIE (A) – 25 XII MSZA W DZIEN

Chrystus początkiem Nowego Ładu

Nic w planach Bożych nie dzieje się przypadkowo. Potwierdzeniem tej tezy są dzisiejsze czytania. Prorok Izajasz żył wiele wieków przed Jezusem, a jednak doskonale ilustruje postać Zwiastuna Radosnej Nowiny i Jego posłannictwo. To pierwszy powód do zastanowienia dla niedowiarków.

1. To On ogłosi pokój serc, lecz też wywoła rozłamy. Obwieści Zbawienie, które nie wszyscy będą mogli pojąć. Będą się pytać, i pytają dalej: jakie ono będzie? Ile z tego, do czego już się przyzwyczaili, tam, w tamym świecie przetrwa? Jeśli już patrzymy retrospektywnie, to tak też popatrzmy na naszą historię chrześcijaństwa, którą tworzymy od dwudziestu wieków. Popatrzmy na to, co robimy lub zrobiliśmy z Jezusem: jak Jego sobie z dążyliśmy przystosować do naszych wyobrażeń i oczekiwań? Jak całe chrześcijaństwo zaaklimatyzowaliśmy do potrzeb świata. Tam zapowiedź Izajasza przetrwała niezmienną i kultywowana pieczołowicie w świętych księgach, a my natomiast z żywym i autentycznie obecnym Jezusem nie potrafimy się obchodzić z należyтым szacunkiem lub nawet respektem. Profanujemy Jego pośród nas obecność. A Jego naukę spłyciliśmy i zanieczyszciliśmy mnóstwem niuansów i sprytnych rozróżnień. Do tego stopnia, że komuś spoza Kościoła trudno jest rozpoznać indywidualne cechy chrześcijaństwa.

Niegdyś Bóg przebywał wśród swojego ludu w formie Arki Przymierza, która szybko przestała kojarzyć się Żydom z obecnością samego Boga. Spowszedniał im Bóg, stał się zbyt realnym i niepokojącym. Teraz dokonuje się Jego powrót na Syjon. Ponownie zafunkcjonuje wśród narodu wybranego. Stąd ów krzyk strażników, który tym razem jest krzykiem radości, a nie potępienia.

2. Bóg dwa tysiące lat temu przemówił do człowieka w sposób wykluczający wszelkie pomyłki. Tym głosem Boga był sam Syn. Już nie może być pomyłki. On wtedy przemówił swoją Osobą i czyni dalej to samo. Swoim Słowem pieczołowicie przechowywanym w Kościele, i co niedziela, co rok, ludziom przypominanym. My jednak inaczej, niż wtedy Żydzi do księgi proroka Izajasza, podchodzimy do tych świętych słów. Tak jakbyśmy się za bardzo spoufalili z Bogiem i nie potrafimy już przeżywać z respektem Jego obecności.

3. W Ewangelii została ukazana tajemnica preegzystencji czyli życia Słowa-Logosu-Jezusa. Wszystko jest w duchu myśli św. Jana. Język jego jest zwięzły, ale bardzo wymowny, choć może miejscami tajemniczy. Znakomicie streszcza historię życia Jezusa i Jego misję oraz tragedię Jego nieprzyjęcia. A także tragedię nietolerancji, której padł Ofiarą. Dał nam możliwość stania się Jego dziećmi i to za naszym przyzwoleniem.

4. Zapomnieliśmy przy tym, że przeżycie jego radosnej i zbawczej jednocześnie obecności jest możliwe tylko w autentycznej wspólnocie życia i wiary. Aby język Ducha był zrozumiały, już teraz jego musimy się uczyć. Inaczej Ducha potraktujemy tak jak Żydzi potraktowali Jezusa. Lub bardzo powierzchownie i niezaangażowanie. Tylko jeszcze gdzieś tam przeżycie obecności Pana dokonuje się to w sposób radosny i prawdziwy. A tak ograniczamy święta do jedynie zewnętrznej manifestacji i zadawaliśmy się zachowaniami na pokaz. Ładnie ubrana choinka, bogato udekorowany stół, nie do końca szczerze zyczenia

wszystkiego najlepszego, łamany opłatek, wyjście na Pasterkę. Bo przeżycie obecności Pana dokonuje się pośród wspólnoty uczniów Jezusa, a nie zaklamanych grą pozorów chrześcijan. Tylko w takiej autentycznej wspólnocie dokona się zbawcza i wyzwalająca ekspansja Ducha, tylko tutaj może się dokonać Jego uświęcająca obecność. Tylko w takiej wspólnocie wiary wydarzy się coś nowego. Dopóki nie będziemy z Jezusem autentycznie w komunii, w słuchaniu Jego słów, w codziennym wypełnianiu Jego woli, nasza radość z tego wydarzenia będzie nieprawdziwa, będzie jeszcze jednym udawaniem. Być w komunii z Jezusem to pod kątem Ewangelii snuć swoje plany i w Jego obecności z nich się rozliczać. Już chyba jest dość długi czas, aby dokonać pewnych podsumowań. Po raz wtóry chcemy Słowo pozbawić Jego mocy oczyszczającej i oświecającej? Czy jeszcze czegoś wtedy będziemy mogli się spodziewać? Zgnuśniejemy w swoim marazmie. Co z tego dla nas wynika, że niektórzy z nas oglądali Jego chwałę?

ks. Mirosław Sowiński